

Tylko o jeden centymetr

O czym są *Późne lata* Czesława Sobkowiaka? Bliska trafności będzie odpowiedź, że o zakorzenianiu. Jeśli z jednej strony popatrzyć na poezję jako na ruch, pęd, pragnienie nieustannej zmiany położenia, a z drugiej jako na zapuszczanie korzonków tworzących się powiązań, możliwych połączeń – to jego poezja jest właśnie po tej drugiej stronie najbogatszą i najmocniejszą. W tym punkcie zaczyna się podmiotowa dziedzina Sobkowiaka. Szukając trwałości na późne lata życia, znajduje on ją łatwo, jak się wydaje, w źródle swojej poezji.

Poeta cofa się do lat dziecięcych, do wielkopolskiego Jaromierza, gdzie wychował się, wyrósł, chodził do szkoły; wraca jakby do wielkopolskiego ojcowskiego gospodarstwa. To pejzaż nie tak odległy geograficznie od podmiejskiej Zawady, gdzie poeta mieszka – od dzisiejszego jego domu, ogrodu i całego obejścia, o które dba od dziesięcioleci. Jednak historycznie i politycznie to różne krainy, rozmaite społeczności. Tamtej wiekowej osiadłości, rodzinnym powiązaniom przeciwstawia się społeczność nowa, inna, społeczność ludzi, którzy przybyli z rozmaitych stron Polski, ale też społeczność różnych tradycji, obyczajów, intonacji i wielu osobliwości językowych. Na to jest, bo musi być, poeta wyczulony, przecież pracuje w języku. Dla uwiedzionych przez pęd i różnaitość może to być oddanie się przygodzie, różnaitości, płynności współczesnej cywilizacji, kultury. Dla pisarza ceniącego procesy zakorzeniania od początku ma

Pouze o jeden centimetr

O čem jsou *Pozdní léta* Czesława Sobkowiaka? Nejbližší pravdě bude odpověď, že o zakořenění. Pokud se na jednu stranu díváme na poezii jako na pohyb, hybnost, touhu neustále měnit polohu a na druhé straně jako na zapouštění kořenů formovaných spojení, možných spojení – Sobkowiakova poezie je nejbohatší a nejsilnější na straně druhé. Zde začíná jeho subjektivní doména. Hledá-li trvalost v pozdějších letech života, zdá se, že ji snadno nachází ve zdroji své poezie.

Básník se vrací do dětských let, do Jaromierze ve Velkopolsku, kde se vychoval, vyrůstal a chodil do školy; jako by se vracel na otcův velkopolský statek. Je to krajina, která není geograficky tak vzdálená od předměstí Zawady, kde básník žije – od dnešního domu, zahrady a celého hospodářského dvora, o který se po celá desetiletí stará. Jde však o historicky a politicky odlišné krajiny, různá společenství. Proti tomuto odvěkému osídlení a rodinným vazbám stojí nová a odlišná komunita, společnost lidí pocházejících z různých částí Polska, ale také z různých tradic, zvyků, intonací a mnoha jazykových zvláštností. Básník je na to citlivý, protože musí být, jelikož pracuje v jazyce. Pro ty, kteří jsou svedeni spěchem a rozmanitostí, to může být oddanost dobrodružství, rozmanitosti a plynulosti současné civilizace a kultury. Pro spisovatele, který si cení procesu zakořenění, to má být od počátku příběh. Nikoli nutně tradiční, ale probíhající nyní, přicházející někdy po

to być opowieść. Niekoniecznie tradycyjna, ale tocząca się teraz, dochodząca nieraz w strzępach, niewyraźnie – *Powieść w odcinkach* (1974), jak poeta zatytułował drugi tom swoich wierszy. Jeszcze nie istniała kultura telewizyjnych seriali. Powieść w odcinkach to powieść publikowana w gazetach, oddzielona linią, drukowana, lecz często i tworzona z dnia na dzień. I nikt – także sam autor – nie wie, jak się zakończy. Pisał wtedy Sobkowiak, uwyrażniając w poezji swoją składnię, lekko archaizowaną, niby łacińską i gwarową zarazem, z orzeczeniem stawianym w wygłosie. To było dawniej. Potem okazało się już to nie tak potrzebne. Nawet mogło grozić manierą, od której instynkt prawdziwego poety chronił Czesława Sobkowiaka skutecznie. Przypomina się początek lat siedemdziesiątych, ówczesny ruch literacki, nowa fala... Zostawmy to jednak. Ten ruch, ta płynność bytu przecież trwają. Sobkowiak nie jest tradycjonalistą, jest samoswoim, osobniczym losem.

W wierszu *Malarstwo w prostej izbie* poeta pokazuje obrazek zawieszony na ścianie rodzinnego domu. Skąd się wziął? Nie wiadomo. Przedstawia dziewczynkę przy kolacji i poważnego ojca. Czytamy:

Dziewczynka została ujęta z profilu i w fartuszk
Posadzona na krześle patrzyła z zaciekawieniem
Na oblicze ojca nie wiedząc czemu w nim powaga
Pokora i nic nie mówi by ją rozbawić
Powoli bierze łyżką strawę z talerza i je
Nie wdał się malarz w żaden tego domu bałagan
Tylko stół krzesła podłoga ściany i kosz na bieliznę
Cóż więcej prócz dostojństwa milczenia i pokory
I dziecięcej ciekawości mojego patrzenia

Słowa dostojne i uroczyste – „oblicze” zamiast „twarz”, „strawa” zamiast „jedzenie” czy „potrawa” – należą do autorskiego „ja”, nie do namalowanej dziewczynki. Ważna jest prostota obrazka, nacisk na pedagogiczny jego aspekt.

střípcích, nezřetelně – *Román na pokračování* (1974), jak básník nazval druhý svazek svých básní. Tehdy neexistovala kultura televizních seriálů. Román na pokračování je román otištěný v novinách, oddělený řádkem, tištěným, ale často psaným ze dne na den. A nikdo – včetně samotného autora – neví, jak skončí. Tehdy Sobkowiak napsal, zdůraznil ve své poezii svou syntaxi, mírně archaizovanou, jakoby latinu a dialekt současně, s výrazným slovním úsudkem. Bývalo tomu tak. Později se ukázalo, že to už není zapotřebí. Mohlo by to dokonce hrozit manýrou, od které byl Czesław Sobkowiak účinně chráněn instinktem opravdového básníka. Připomíná se tak začátek sedmdesátých let, tehdejší literární hnutí, nová vlna... Avšak nechme to být. Tento pohyb, tato plynulost bytí však zůstává. Sobkowiak není tradicionalista, má vlastní individuální osud.

V básni *Malování v prostém pokoji* ukazuje básník obraz zavěšený na zdi svého rodinného domu. Kde se tu vzal? Není známo. Ukazuje dívku u večeře a vážného otce. Čteme:

Dívka byla zachycena v profilu a v zástěře
Seděla na židli a se zájmem pozorovala
Otcovu tvář a nevěděla proč je v ní důstojnost
Pokora a proč nic neříká aby ji pobavil
Pomalu si bere lžící jídlo z talíře a jí
Malíř se nedostal do žádného nepořádku v domě
Jen stůl židle podlaha zdi a koš na prádlo
Co víc než důstojnost ticha a pokory
A dětské zvědavosti mého hledění

Důstojná a slavnostní slova – „obličej“ místo „tvář“, „jídlo“ místo „jezení“ nebo „potrava“ patří autorově „já“, nikoli namalované dívce. Důležitá je jednoduchost obrazu, stejně jako důraz na jeho pedagogický aspekt. Je stále tak efektní, jak se zdálo před několika desítkami let? O tom lze pochybovat. Je nemožné ignorovat „tento nepořádek

Czy jest on nadal równie skuteczny, jakim wydawał się przed kilkudziesięciami laty? Można wątpić. Nie da się przez prostą eliminację zignorować „tego domu bałaganu”. I zapewne poeta nie zamierza tego robić. Albowiem niektóre dyrektywy zawarte w tamtym obrazku pozostają dla poety ważne. Wśród nich: patrzeć na przedstawiany świat powoli, w zatrzymanym na chwilę czasie. I rządzić światem wiersza, jakby był to świat życia. Świat niepodlegający mi we wszystkim, nie tak jak ten, który tworzę, według fantazji czy zachcianek, jakie mi mogą przyjść do głowy.

„Kazikowi Skorupskiemu w Paryżu” (*Na wyspie*) poeta radzi: „Tam jesteś poza zasięgiem brudów i zgiełku / Niech ci się wydaje że jesteś wyłączony”, by „Powoli stawiać bose stopy na piasku plaży / Chwaląc w myślach rajskie ptaki i kwiaty / Które przyjmują wilgoć i morski wiatr”. Sytuacja jednak jest chwilowa, stanowi relaksującą rozrywkę. Na tej plaży nie można się zakorzeniać. A w każdym razie nie może tak postępować liryczny bohater poezji Sobkowiaka. Tak więc Paryż (Montparnasse) odległy czy Wrocław pobliski – miasto studiów poety, to terytoria inne, miejsca nie jego własne, bo poza Zawadą, Jaromierzem i którąś z ulic Zielonej Góry.

Pozostanmy w sferze programowej. Oto wskazówka z epigramatu zatytułowanego *Poezjo*: „Wiem poezjo jakie są twoje zamiary [...] Unieść się jeden centymetr nad ziemię”. Nie wyżej ani nie niżej, nie więcej ani nie mniej. Utrzymać się na takiej właśnie wysokości duchowej, trwać z pełną świadomością wielu trudności i względności takiej postawy – realistycznej. Nie można jednak owocować, nie zapuściwszy korzonków. Świat funkcjonuje według wpisanego weń porządku. My pozostajemy w jego ramach, ale także nieco jakby na zewnątrz wobec niego, jakby w pół prawdziwego, targani emocjami. Utrzymać się jeden centymetr nad ziemią, jeden centymetr. „Nigdy nie chciałem być

domova“ jednoduchou eliminací. A básník to pravděpodobně nemá v úmyslu. Některé směrnice obsažené v tomto obrázku zůstávají pro básníka důležité. Mezi nimi: dívat se na představený svět pomalu, jako na chvíli zastavený v čase. A vládnout světu básně, jako by to byl svět života. Svět, který mi není ve všem podřízen, ne jako ten, který stvořím podle fantazií nebo rozmarů, na které si myslím.

Kaziku Skorupskému v Paříži (*Na ostrově*) básník radí: „Tam jsi mimo dosah špíny a hluku / Ať máš pocit jako bys byl vypnutý“, přitom „Pomalou polož bosé nohy na písek na pláži / Ve své mysli chval rajske ptáky a květiny / Které přijímají vlhkost a mořský vítr.“ Situace je však dočasná, je to relaxační rozptýlení. Na této pláži nelze zakořenit. Alespoň to nedokáže lyrický hrdina Sobkowiakovy poezie. Vzdálená Paříž (Montparnasse) nebo nedaleká Vratislav, město básníkůvých studií, jsou tedy jinými teritorii, místy, která nejsou jeho vlastní, protože jsou mimo Zawadu, Jaromierze a jednu z ulic Zelené Hory.

Zůstaňme v programní sféře. Zde je klíč z epigramu s názvem *Poezie*: „Vím poezie jaké jsou tvé úmysly /.../ Vznést se jeden centimetr nad zem.“ Ne výše nebo níže, ne víc a ani o nic méně. Zůstat v takové duchovní výšce, plně si uvědomovat mnoho obtíží a relativity takového realistického postoje. Bez zakořenění však nemůžeme přinášet ovoce. Svět funguje podle řádu, který je v něm vepsán. Sužování emocemi zůstáváme v něm, ale také trochu mimo něj, jako by byl skutečný jen napůl. Udržet se jeden centimetr nad zemí, jeden centimetr. „Nikdy jsem nebyl a nechci být jednoúrovňový monotematický obsedantní básník“ – píše Sobkowiak v doslovu k tomuto výboru básní. Zakořenění vychází z potřeby a povinnosti, nikoli z prázdné fantazie, nebere se z oportunismu.

Takto byl tento poetický svět vytvořen, vynalezen nebo jen popsán (zaznamenán). Důležitou roli v něm samozřejmě

poetą jednopłaszczyznowym, jednotematycznym” – pisze Sobkowiak w posłowie do tego wyboru. Zakorzenianie wynika z potrzeby i obowiązku, a nie z pustej fantazji, nie bierze się z oportunizmu.

Tak został stworzony, wymyślony czy tylko opisany (utrwalony) ten poetycki świat. Ważną w nim rolę odgrywa oczywiście podmiot liryczny i odgrywają nadal przedmioty. Są materialne, zawarty jest w nich trud. Wytworzył je człowiek i żyje pośród nich. Zdaje sobie sprawę z ich odrębności i wartości w miarę postępu lat. Żyje jednak krótko, jak w wierszu *Pokój* – wynajęty „Na krótki pojedynczy sezon życia”. Wiersz, poezja autora, jego poezja, jest właściwie prostą konsekwencją tego „wynajęcia”, które przecież tylko w maleńkim stopniu od nas zależy.

Bo nigdy nie wiadomo jakie jest
Najbardziej właściwe miejsce rzeczy i jaki ład
Trafiam po omacku do sedna
Póki co w jego wnętrzu sufit i ściany
Cała krzątanina nie okazuje się pomyłką [...]
Piję herbatę kawę gubię okruchy chleba
Zostawiam tu godziny nocy i dnia
Zastanawiam się czy wytrwam kolejną zimę
I tak już aż po ostatnie słowo

Ileś tam miliardów ludzi w swoich pokojach, w stale zagrożonych, własnych sytuacjach egzystencjalnych dziś mieszka. A mnie i autorowi tego wyboru wierszy zostaje tylko ten jeden pokój jakoś urządzić, jakoś utrwalić, jakoś opisać. Tylko? Poezja daje nadzieję, że ona jest nie tylko moja. Poezja przecież jest zawsze otwarta na innego. Wybór wierszy *Późne lata*, to trzecia książka Czesława Sobkowiaka, którą czytałem jako tegoroczną nowość na jego siedemdziesięciolecie. Pierwszą było *Powszednie niebo* (2019) – wiersze o trwaniu miłości poprzez dziesięciolecia, drugą *Napisane w zeszycie* (2020) – tom skierowany ku

sehrává lyrický subjekt a stále odehrávají předměty. Jsou hmotné, je v nich úsilí. Vytvořil je člověk a neustále mezi nimi žije. Jak roky plynou, je si vědom jejich samostatnosti a hodnoty. Žije však krátce, jako v básni *Pokoj* – pronajatém „Na krátkou jedinou sezónu života“. Báseň, autorova poezie, jeho poezie jsou vlastně jednoduchým důsledkem tohoto „nájmů“, který na nás závisí jen v malé míře.

Protože nikdy nevíš jaké je nejhodnější místo
Pro věci a v jakém uspořádání
Dostávám se poslepu k podstatě
Pokud jsou v ní strop a stěny
Všechnen ruch se neukázal jako omyl
/.../
Piju čaj kávu ztrácím drobky chleba
Nechávám tady hodiny noci a den
Přemýšlím jestli dokážu přežít další zimu
A tak dále až do posledního slova

Kolik miliard lidí ve svých pokojích, neustále ohrožených, ve svých existenčních situacích dnes žije? A pro mě a autora tohoto výboru básní zbývá jen jedna místnost, kterou je třeba uspořádat, nějak zaznamenat, nějak popsat. Pouze? Poezie dává naději, že není jen moje. Koneckonců, poezie je vždy otevřená druhému. Výbor básní *Pozdní léta* je třetí kniha Czesława Sobkowiaka, kterou jsem četl jako letošní novinku k jeho sedmdesátinám. První bylo *Každodenní nebe* (2019) – básně o trvání lásky po celá desetiletí, druhou bylo *Zapsáno do sešitu* (2020) – svazek věnovaný dětství a životu v rodné Jaromierzi, a třetí je tento základní výbor bohatý svým obsahem. O zakořenění vždy relativním a zároveň nutném. Plném a zároveň neúplném, protože se vždy odehrává centimetr nad zemí. Ne výš a ani níž – jeden centimetr. A o to jde.

S Czesławem Sobkowiakem jsme se setkali téměř před padesáti lety, když mě zasáhly Czesławovy básně zaslané

dzieciństwu i życiu w rodzinnym Jaromierzu, a trzecią jest ten właśnie – istotny, bogaty w treści – wybór. O zakorzenianiu zawsze względnym, a przy tym koniecznym. Pełnym i niepełnym równocześnie, gdyż zawsze dokonującym się centymetr nad ziemią. Nie wyżej ani niżej – jeden centymetr. I o to chodzi.

Z Czesławem Sobkowiakiem spotkaliśmy się przed blisko pięćdziesięciu laty, gdy poruszyły mnie jego wiersze przysłane na konkurs, potem spotykaliśmy się często na wrocławskiej polonistyce na prowadzonym przeze mnie seminarium magisterskim, którego Czesław był uczestnikiem. I rok po roku, wiersz po wierszu, tom po tomie cieszę się jego wierszami.

Jacek Łukasiewicz

do soutěže, pak jsme se často setkávali na polonistických studiích ve Vratislavi na mém magisterském semináři, který navštěvoval. A rok co rok, báseň po básni, sbírku po sbírce, se těším jeho básněmi.

Jacek Łukasiewicz